Nr. 9. **Biała, dnia 7. czerwca 1919.** **Rok I.**

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.	Wychodzi co sobotę.	Cena **30 halerzy.** — — Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

Socyalizm a religia.

Często w pismach socyalistycznych napotyka się zdanie, że socyalizm religii nie zwalcza, że religię uważa tylko za rzecz prywatną każdego robotnika, a głównym jego celem to poprawa bytu robotnika.

Nie przeczymy, że o tej „poprawie" dużo krzyczą towarzysze, że więcej jest w tem hałasu aniżeli realnej, rzeczywistej pracy, czy jednak prawdą jest to, co głoszą?

Oto głowa socyalizmu niemieckiego Bebel w dziele „Chrześcijaństwo i socyalizm" powiada na str. 16 takie zdanie: „**Chrześcijaństwo i socyalizm** wykluczają się wzajemnie, **jak ogień i woda**".

„**Być socyalistą tz. być antychrystem**. Ostateczne zwycięstwo socyalizmu jest tylko możliwem przez zgnębienie chrześcijaństwa" — pisze Lozinsky w „Miesięczniku socyalistycznym" z r. 1902. Tom I. strona 130.

„Stałem zawsze na tem stanowisku, że **wszelką religię**, wszelkie wyznanie **zwalczać należy**" — tak wymętrzył się socyalista Kautsky na zjeździe partyjnym w Hall. Protokół str. 196.

„Boga uznajemy za najwyższe zło i dlatego wypowiadamy mu wojnę" (Schall 5. czerwca 1871).

Inny, niejaki Vollmar pisze we „Volksstaat" z r. 1874 num. 25. — „że obowiązkiem socyalistów jest, starać się o wykorzenienie wszelkiej wiary w Boga".

Na razie nie przytaczamy więcej tych zdań, bo każde z nich jest bluźnierstwem przeciw Bogu, jest sponiewieraniem naszych najświętszych uczuć chrześcijańskich.

A przecież rozmaite pismaki bialskie i niebialskie o zabarwieniu czerwonem, głoszą, że z religią nie walczą, tylko z księżmi. A jak walczą, jakiemi kłamstwami i oszczerstwami? Zresztą metody walki, jakie oni przeciw księżom stosują, wykaże nam artykulik „Moralność socyalistów". Ze złymi — walczcie, bo i my ich potępiamy, ale czemu jadem rzucacie na wszystkich? Ale że walczą z księżmi, toć to rzecz jasna, bo jeśli się podkopie zaufanie do tego, który tę wiarę głosi, tem samem podkopuje się i samą wiarę. Czyż już wprost targaniem sie na święty Sakrament Małżeństwa nie jest przed ostatni artykuł „Wyzwolenia" pod tytułem: „Święta Inkwizycyo wróć do nas", gdzie autor, (a może autorka), szkoda, że się nie podpisał, wprost ubóstwia „wolną miłość".

Kobieta nie powinna zależeć od kaprysu mężczyzny — tak! to prawda, ale kobieta ma rozum, kogo sobie za męża wybrać. Powinna poznać jego usposobienie, przywary przedtem, niżli małżeństwo zawrze.

Skoro zawarte — przepadło. Z tego wniosek, jak poważnie powinny małżeństwa być zawierane, ale nie dzika, hołdująca namiętnościom, burząca węzły rodzinne, dobro dzieci, szczęście domowe — utopia — wolnej miłości.

Socyalizm uważa się za partyę polityczną. Dobrze. Bądźcie sobie partyą, nikt wam tego nie zabrania, ale dopóki nie przestaniecie podkopywać zasad religii chrześcijańskiej, my zawsze was zwalczać będziemy, my zwalczać was musimy, bo tu już zaczynacie burzyć sumienia, mącić i psuć ludzi.

„Ogień i woda" — nie zniosą się wzajemnie. I dlatego, chociaż nieraz zmuszeni jesteśmy w naszych staraniach o poprawę płacy, pracy i aprowizacyi iść razem, bo tego wymaga dobro ludu, to jednak ustąpić ze zasad chrześcijańskich nie możemy i dlatego są organizacye chrześcijańskie, które i lud bronią przed wyzyskiem i oświecają, ale Boga ze serc ludzkich nie wyrzucają i sumień nie krzywią.

Kazimierz Latosiński.

Kto największym antysemitą w Białej?

Pytanie to rozstrząsał już Naprzód a starał się rozwiązać i Dr. Gross, wskazując palcem na stronnictwo chrześcijańsko społeczne i na niektórych panów z inteligencyi bialskiej.

Jeżeli Naprzód i Dr. Gross mają odwagę rzucać się niesłusznie na nasze stronnictwo i ludzi sobie niemiłych, to my mu wskażemy również na fakta niemiłe ale sprawiedliwe i radzimy dobrze rozważyć te słowa.

Źródłem antysemityzmu w Białej, który rzeczywiście istnieje, a głęboko się zakorzenił szczególnie wbrew woli Dra Grossa w jego własnym stron-

nictwie, czego liczne złożono dowody w czasie ostatnich smutnych wypadków w Białej, jest wyłącznie Dr. Gross — a tem samem największym antysemitą w Białej jest Dr. Gross.

On to szczególniej od zmartwychwstania Polski wlewa w biedne serca nieraz nędzą ściganych a przeważnie niewykształconych ludzi kropla po kropli jad nienawiści do władz polskich i wogóle do każdego, kto nie zaciągnął się w jego szeregi i kto wogóle ma odrobinę odwagi bronić się przed jego terrorem. On to zatruł życie poprzedniemu staroście Drowi Chłapowskiemu tak dalece, że musiał porzucić swoje stanowisko, gdyż nie chciał się ugiąć przed jego i jego ludzi napaścią. On to w swoim napastliwym piśmie socyalistycznym w Białej, rzuca się na duchowieństwo z zajadłością prawdziwie semicką. On to każąc robotnikom chrześcijańsko społecznym zapomnieć o kardynalnej zasadzie miłości bliźniego, bez względu na przynależność partyjną — zabija w nim te uczucia, które go uszlachetniają i które jedynie zdolne są do powstrzymania go od zaślepienia i wskazać mu drogę sprawiedliwości społecznej. On sam wyznawca wrogiego nam judaizmu, zamiast stać otwarcie na czele swoich współwyznawców żydów, coby mu tylko zaszczyt przyniosło, wciska się między samych chrześcijan, narzuca się im na przewodnika, mieni się być Polakiem zamiast Żydem i oburza tem samem do żywego innych nie związanych z partyą socyalistyczną robotników. On w Towarzystwie zaliczkowem w Białej łączy się z żydami przeciw Polakom nie należącym do międzynarodówki. On wreszcie zastępując interesa tutejszych kupców żydowskich i broniąc wszędzie ich sprawy, ma też u nich największe wzięcie, co widzieliśmy niejednokrotnie na wystawach sklepów żydowskich, które wszelkie ogłoszenia Dr. Grossa do publiczności i do robotników skwapliwie wywieszają u siebie.

To siedzenie na dwóch stołkach równocześnie na jednym socyalistyczuym a na drugim żydowskim nawet najmniej wykształcony człowiek widzi i rozważa. Wskazuje ono jasno na okoliczność, że między żydowstwem tutejszym a socyalizmem Dra Grossa jest wielka harmonia i zgoda.

O ile więc terror i gwałty socyalistów dały się już ludziom we znaki, o tyle, szukając ich przyczyny, znajdujemy ją tylko w działalności Dra Grossa i jego współwyznawców.

Złóż broń Drze Grossie, nie przykładaj ręki do chrześcijańskich robotników, a nie będzie też oburzenia na żydów. Wszak inni adwokaci Twoi współwyznawcy Drze Grossie, pracując cicho w swoim zawodzie, nie dają powodów do rozgoryczenia przeciw żydom. Pracuj jak Twoi koledzy zawodowi, a pokój wkrótce nastąpi.

Kto burzę sieje — burzę zbiera!

Precz z księżmi!

W pewnej gospodzie niemieckiej odbywało się zgromadzenie socyalistyczne, na którem przemawiał gorliwy socyalista Schulze, a mowę swą, przeplataną często frazesami o ucisku księżym, zakończył okrzykiem: „Precz z księżmi! precz z uciskiem księżym!“ Oklaskiwano go bardzo! Slicznie mówi!

Skoro ukończył, z kąta sali ozwał się głos miejscowego proboszcza L., który prosił, by wolno mu było przemówić...

Pst! proboszcz chce mówić! — ozwało się kilka głosów. Staruszek-proboszcz stanął na podwyższeniu i zaczął mówić: „Pan Schulze mówił właśnie o „ucisku księżym“. Ja sam należę do tej klasy ludzi i niestety muszę się przyznać, że ja też pana Schulzego uciskałem“.

— Widzisz? wylazło szydło z worka! — rozległ się szmer po sali.

— „Tak! uciskałem go i to nieraz“ — mówił dalej proboszcz-staruszek. „Przed czterema laty zmarła p. Schulzemu żona, miałem na jej pogrzebie mowę, a że mi go było żal, przeto podszedłem do niego i ze współczucia uścisnąłem mu rękę. To był mój pierwszy „ucisk“.

Niedługo potem posłyszałem, że pana Schulzego za jego agitacyę socyalistyczną wydalono z fabryki, że wskutek tego znalazł się z biednemi dziećmi w ostatniej nędzy. Wtedy znów poszedłem do niego i znowu uścisnąłem mu rękę, a w rękę wcisnąłem mu też coś, ile mogłem. To był mój drugi „ucisk“.

W cztery tygodnie potem, ktoś zapukał do moich drzwi. Któż? Pan Schulze przyszedł i prosił, bym za nim przemówił słowo, aby go znowu do pracy przyjęto. Wtedy także uścisnąłem mu rękę, obiecałem, że prośbę spełnię i sprawiłem to, że go do pracy z powrotem przyjęto. To był mój trzeci „ucisk“.

Dziś, moi panowie, stoję przed wami, jako biedny grzesznik i muszę wyznać. że go „kilkakrotnie uciskałem“.

Po sali rozległ się szmer i śmiech szyderczy. Pan Schulze siedział jak na rozżarzonych węglach. Nakoniec wstał i rzekł:

„Tak! gdyby to wszyscy byli tacy, jak ksiądz Proboszcz“! — Więcej nie umiał powiedzieć.

Piszący te słowa jest księdzem katolickim z pod Białej.

Mógłby imiennie wskazać tych ludzi, którzy o pomoc się zwracali, a dziś? — dziś mówią, ci sami ludzie o „ucisku i zdzierstwie“.

Wpośród szeregów socyalistów wielu jest, którzy przezywają na Kościół św., na wiarę, na kapłanów, a gdybyś się ich spytał, jaką im krzywdę uczynili, to nie dadzą ci odpowiedzi.

Żeby nas poniewierano, żeby się z nas naśmiewano, żeby najlepsze intencye przekręcano, to dla nas nie nowina. Myśmy się już do tego przyzwyczaili. I żeby za serce zapłacono — kamieniem, też nic nowego.

Ale to jedno jest najboleśniejsze, że nieraz jedną małą wadę jednego kapłana przenosi się na wszystkich, i na wszystkich rzuca się kamieniem potępienia. Co gorsza, że wychwytuje się bajkę, jak to było w naszej wiosce, gdzie ten, co pisał, nawet w kościele nie był, a posłyszał tylko coś, rozumie się zabarwionego na czerwono i jako „prawdę“ ludziom podał w „ich“ gazetce. Ludzie sami na bajce się poznali, a gazetka ta takim sposobem postępowania podkopała sama sobie kredyt u ludzi, jaki poprzednio miała. Prawda przecież zwyciężyć musi.

Uczciwość przyda się nawet — w rzucaniu oszczerstw. *X. X.*

Byki z „Wyzwolenia".

Kto przeczytał ostatni numer „Wyzwolenia", a zwłaszcza jeden z pierwszych artykułów pt. „Święta inkwizycyo wróć do nas", kto go — powtarzam przeczytał — a ma w sobie odrobinę honoru, ten na takie świństwo musiał splunąć. Czy go pisał A. P., nie wiemy, to jednak powiedzieć możemy, że autorem jego była „naga dusza". Brak logiki, obskurantyzm graniczący z głupotą, sponiewieranie małżeństwa — oto główne wytyczne „wypociny mózgowe" Wyzwolenia. Pomijam kwestyę „inkwizycyi, Torkwemadów", którymi tak szumnie się popisuje, jak sztubak, który coś wyczyta i zaraz to sprzedaje, o tem napiszę w następnych numerach „Naszego Tygodnika".

Chcę poruszyć kwestyę kobiety.

„**Socyaliści głoszą wolną miłość, aby nie zmuszano dla złota często nie kochających się ludzi, do pobrania się, — a później, żeby nie było dramatów miłosnych. I tym właśnie sposobem walczą socyaliści o prawo kobiety, o jej wolność i równość. Nie słowami lecz czynem**". — Te słowa padły z gardła socyalistycznego bazgrały, nawet bez zakrztuszenia!

A my chrześcijanie? „**My chcemy zepchnąć kobietę do roli niewolnicy i to niewolnicy matki, aby tylko wydawać na świat mogła chociażby niedołężne potomstwo, byle dużo materyału było dla wyzysku kapitalistów i na ogłupianie przez klerykałów**". To są słowa „Wyzwolenia". Dziękujemy za wyznanie, a teraz z niego spróbujemy skorzystać.

Szkoda, że nie puknął się w głowę autor owego „artykułu", bo on, on, co głosi się apostołem moralności, on, co występuje przeciw „domom publicznym" (czytaj wiersz czwarty od góry) on z całego społeczeństwa nic innego zrobić nie chce tylko — prawdziwy „dom publiczny".

Darujcie, kochani bracia robotnicy, że użyję słów trochę za ostrych, ale robię to dla waszego dobra. Czem byłby w takiem małżeństwie z „wolnej miłości" mężczyzna? — Psem, który tylko zadowolić się chce. A kobieta? Suką, którą po wyzyskaniu kopnąć można i na odchodnem powiedzieć jej można: idź w dyabły z twoim bachorem. Złam kark, ty czarownico, co mi łeb suszysz! Ja z „wolnej miłości" wyszukam sobie drugą i — (taksamo ją kopnę, jak ciebie).

To są skutki „wolnej miłości". Czyż to nie jest publiczna rozpusta? I to głosicie, wy, przyjaciele ludu? wy opiekunowie robotnika? Na razie „słowami", wam się też uśmiecha robić to „czynem"? (13 wiersz od góry we „Wyzwoleniu"). Czemu? Oto powiada ów szerzyciel nierządu, — „**aby nie zmuszane dla złota często nie kochających się ludzi do pobrania się**".

Dla złota? To wy przypuszczacie, że robotnicy wszyscy żenią się dla złota? Wy go macie tak dużo, że tylko dla złota chcielibyście się żenić? U kogo jest to złoto? Może u tych waszych „ujków" pejsatych, którym tak wiernie służycie. Zresztą widzieliśmy, u kogo to znajduje się złoto — a widzieliśmy podczas ostatnich rozruchów w Białej.

My robotnicy dla złota się nie żenimy, my spełniamy wolę Boga, a obowiązki spełniamy i względem Ojczyzny.

„Naród nie ginie morderstwem, lecz samobójstwem" — powiedział poeta Ujejski. Nie zamordował nas Moskal, nie zamordował Prusak ani Austryak, nas zamordować chcecie wy: Wy szerzycie nierząd, wy szerzycie rozpustę, wy — byki!

Przeciw podobnym szatańskim zakusom, wobec ludzi wszystkich uczciwie myślących zakładam uroczysty protest, by zgnilizny i publicznej rozpusty wśród robotników nie szerzyli ci, którzy się mienią być jego obrońcami.

Odwołuję się do wszystkich ludzi, do wszystkich robotników demokratów i niedemokratów, odwołuję się do wszystkich matek i proszę o nadsyłanie na moje ręce listów, w których każdy niech wyjawi swe zdanie. Ogłoszę to później w „Naszym Tygodniku" bez podania nazwisk. Nadsyłajcie listy i wy kobiety demokrackie, wypowiedźcie jasno, co o tem myślicie. Podpiszcie swe imię i nazwisko, a słowem honoru zaręczam, że sekret grobowy zachowam. Jeślibym nie zachował, plućcie na mnie w biały dzień, plućcie i na „Nasz Tygodnik".

A Wam, panowie z Wyzwolenia — od świętości małżeństwa — wara! Wam do chlewa iść, a nie siać zgniliznę moralną, wam z całą świadomością rzucam w twarz nazwisko: rozjuszone byki! wara! precz!

Kazimierz Hudziak

(Listy na moje nazwisko proszę nadsyłać do Red. „N. Tyg." Dom kat. w Białej).

Komorowice.

Jest tu u nas kilku „grondoli", a jeden z nich to się chwalił, że jest „durch und durch" czerwony.

Za obowiązek poczytują sobie, aby zgodę i jedność w parafii burzyć, chociaż są niektórzy porządni, np. Nawrocki, człek inteligentny, który kiedyś pozna się na czerwonych głupstwach i do nas się nawróci. Daj to Boże!

Ale niejeden z tych „durch und durch" to oleju niema za grosz w swej głowie, Plecie bzdury, jak np. w ostatnim numerze „Wyzwolenia" pisze na naszego proboszcza X. Szneidra, człowieka bez zarzutu, że na kościół to ściąga, a nic nie da. Żebyś ty tyle dał, co on. Sam nic prawie że nie ma, nawet portki ma potargane, a wy jeszcze na niego wygadujecie.

Pisze też ten pismak, że „lud garnie się pod sztandar socyalizmu". Bodajś pękł, jak to prawda! Nas robotników chrześcijańskich jest 130, a was — ze 20. „Garnie się" — no jużci — tak się garnie, że 1. maja we wasze święto, to robili. Patrz jak się sam łapiesz. Gniewało to tego „durcha", że pracowali 1. maja przy pajcie. Mądrzy byli, bo zarobili po kilkanaście koron, a wy „wzięliście w obchodzie oficyalny udział" z kapelą, która się składa z półtora połamanego muzykanta. Dostaliście co?

Jeszcze jedno głupstwo napisał ten „durch", jak zwykle o księżach, że oni zrobili wojnę; że wojna jest od Boga i była karą, to my o tem dobrze wiemy. Tobie się to nie podoba, nic dziwnego. Jak kto ma kiepską głowę, to niech sobie kupi „vernajzu". U Schlei dostanie za 18 K kilo.

A napisz ta „durchu" jeszcze jakie głupstwo.

Lampiarz.

Z Pisarzowic.

Czerwoni z Pisarzowic, bo się tak podpisują w Tyg. bialskim, piszą o nas starych radnych i zastępcach, chociaż my są wybrani przez publiczność prawomocnie, a nie tak jak się wybrali sami przez się do czwartego Koła przy szynkfasie u Jędrzejka i sami czerwoni, chociaż to miała rada gminna kooptować ich, ale widocznie bojąc się o siebie sami się wybrali, a to: Fr. Jędrzejko, choć należy do drugiego Koła, Franciszek Zemanek (należy do 3. Koła), Antoni Tora i Fr. Godziszko; ci dwaj dopiero należą do czwartego Koła. Wójt przyjął ich na radzie mową tak jakby tronową, nawet płaczliwą, uściskał im ręce i o mało się nie pocałował z nimi. My starzy radni myśleliśmy: teraz dopiero pójdzie praca w gminie, aleśmy się zawiedli. Oni sobie podali ręce z wójtem na zgubę gminy i Kółka. Na zgubę gminy, bo jako radny Fr. Jędrzejko sądzi się z gminą i naraził ją na koszta i dla ubogich niema pieniędzy, a na sąd muszą być. Wójt narzekał, że Kółko zawiniło. Pewnie, bo Jędrzejko siedziałby dalej za 400 K dzierżawy, żeby nie Kółko, co mogło znacznie wyższą dzierżawę płacić. Jędrzejkowi nie podoba się radny Fr. Romik i twierdzi, że jako zastępca nie śmie chodzić na posiedzenia. Wójt usłuchał Jędrzejka i wykluczył Romika.

Ale przypomnij sobie wójcie, wiele Romik razy za Ciebie robił, a tyś siedział u Jędrzejka wtenczas, kiedy było najgorzej. Co za pamięć! Teraz na żądanie Jędrzejka usuwa człowieka rozumnego — i daje sobą rządzić, jak kto chce. A nas radnych za to, żeśmy bronili w sądzie sprawy gminnej, przeklinają oboje godni małżonkowie, a ona przewyższa męża w bluźnierczych słowach tak, żeby to największemu pijakowi nie leciało z ust, co leci Jędrzejkowej. Nie uważa ona na małoletnie dzieci, które przychodzą do konsumu. Rodzice chrześcijańscy, nie posyłajcie dzieci swoich do sklepu Jędrzejkowego, bo jego żona nie przebiera w przekleństwach i psuje Wam wasze dzieci. Wójt tylko z nowymi radnymi trzyma i pocztę najczęściej odbiera w szynku. Co się im podoba, to dopiero dają sekretarzowi. Sprawy gminne są zaniedbane, bo ci radni dobrzy są w szynku rajcować. Ale jaki pan, taki kram.

Opisali Kółko do Rady pow., że mamy sól potasową w strażnicy. Myślał wójt, że Rada pow. taka głupia i nie rozumie, żeśmy nie mogli mieć soli potasowej pod gołem niebem. Głosi wójt, że drogo sprzedajemy i żeśmy zdarli z ludzi 10.000 K. A tymczasem Kółko było jakby regulatorem cen między sklepami, bo się okazało, że żyd K. nie mogąc w sklepie drogo sprzedawać, uciekł do Białej.

A cóż było w konsumie, w którym jest przewodniczącym Fr. Jędrzejko i zarazem sklepikarzem? Kółko sprzedawało cykoryę po 80 h, a konsum po 2·80 K nawet po 3 K taką samą. Kółko sprzedawało marmoladę po 6 K kilogram a konsum po 11 K, mydło ostatni raz przydzielone sprzedawało Kółko po 60 h, a konsum po 2·60 K i tym podobne rzeczy.

A w szynku u Jędrzejka? Pół litra piwa 1·80 K i 2 K, a mała wódka 3 K, wino (robione podobno z octu i marmolady) ćwiartka 4 K. A z trafiką co się robi? Tabaku i cygar niema, ale papierosy własnego wyrobu po 40 h są. Osądźcie teraz, kto zdziera? A czy wójt tego nie widział?

Widział tylko Kółko, którem kieruje Zarząd i które jest odpowiedzialne przed członkami i wykazać się może fakturami i książkami kasowemi. Członkowie Kółka jeszcze i procent mogą dostać od kupna towarów, a w konsumie jest zysk, ale w kieszeni u przewodniczącego Fr. Jędrzejka. Za to też ludzie przechodzą do Kółka.

Nie potępiamy konsumu, może być dobry, tylko Zarząd trzeba zmienić, a wtedy Jędrzejkowa kieszeń będzie cieńsza, a członkowie więcej zadowoleni. Jędrzejko tego się boi, żeby go nie wygnali z konsumu na cztery wiatry, coby mu się słusznie należało przez to, że czerni Kółko, ażeby zaćmić oczy swoim członkom, żeby nie widzieli jego zdzierstwa, ale oni przejrzą czy wcześniej czy później, a potem źle będzie sławetny rajco. Prawda na wierzch wyjdzie jak oliwa. *Radni i Kółkowcy.*

Składnica Kółek rolniczych w Białej.

V.

W tym pierwszym okresie ponownego rozwoju Składnicy niejednokrotnie i Zarząd i Dyrekcyę spotykały zarzuty, że popiera jedynie „obcych", a o swoich członków nie dba. Nieuprzedzony przyzna jednak, że zarzuty te były zgoła nieuzasadnione, jeśli rozważy te stosunki, jakie się w pierwszych latach wojny wytworzyły. Handel wolny artykułami najbardziej potrzebnymi, jak mąką, cukrem, kaszą, naftą i wielu innymi, ustał zupełnie — i całą gospodarkę aprowizacyjną ujęło państwo w swe ręce tak, że dostarczanie tychże artykułów członkom stało się dla Składnicy niemożliwe, bo zawisło od rządu.

A nie możemy tutaj ówczesnym przedstawicielom Starostwa oszczędzić przykrego zarzutu, że — nie docenili zupełnie znaczenia organizacyi współdzielczej robotników i rolników powiatu, jaką jest Składnica, która za odpowiedniem poparciem ze strony rządu, mogła skutecznie prowadzić walkę przeciw wyzyskowi i lichwie wojennej. Bo Składnica nie przez jednostkę jest kierowana, lecz podlega zawsze kontroli tak Rady Nadzorczej i Komisyi rewizyjnej, jak niemniej samych członków, którzy w wypadkach oczywistej krzywdy, zawsze sprawiedliwości dochodzić mogą, Starostwo w owym czasie — przejęte duchem biurokratyzmu austryackiego, wolało popierać każdego innego prywatnego kupca (nawet paskarza, przyp. red.), niż organizacyę współdzielczą. To też wszystkie ówczesne usiłowania Dyrekcyi o uwzględnienie potrzeb członków, o przydział mąki, cukru, itp. były bezskuteczne. Trzeba było o każdy poszczególny artykuł prowadzić walkę, której skutecznie umieli przeciwdziałać także i dotychczas przez Starostwo popierani kupcy.

Walka ta — mimo wszystko byłaby może daremną, gdyby nie równoczesna usilna akcya organizacyi naszej centralnej Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, który umiał w Krakowie u Władz centralnych skutecznie swoje słuszne żądania poprzeć.

W ten sposób — po długich zabiegach przyznano Składnicy najpierw hurtowną sprzedaż cukru. Najważniejszy artykuł — mąkę zdołała Składnica przed niewielu tygodniami uzyskać, dzięki poparciu odrodzonej w międzyczasie organizacyi powiatowej

Kółek rolniczych oraz obywatelskiemu stanowisku obecnych kierowników politycznych i aprowizacyjnych Starostwa.

Składnica Kółek rolniczych, która w pierwszej linii powinna była mieć głos — przed rozmaitymi prywatnymi kupcami — w układaniu stosunków aprowizacyjnych powiatu, nie mogąc przez cały prawie czas wojny uzyskać rządowych przydziałów — musiała ograniczyć się do tych towarów, które były wolne w handlu. I tu mogła właśnie wykazać, że — ograniczając się do najskromniejszych zysków — potrafi prowadzić handel hurtowny niegorzej od innych hurtowników, zdobywając sobie mnóstwo odbiorców tak z powiatu jak i z dalszych okolic Galicyi. Ruch handlowy zwłaszcza od czasu zarejestrowania firmy z dniem 1. maja 1917 — wzrastał stale i Składnica mogła nietylko dawne zobowiązania wyrównać i przeprowadzić odpis dawnych nieściągalnych wierzytelności, a tem samem usunąć możność upadku, lecz zdołała także finansowo podnieść się tak, że mogła pomyśleć o kupnie własnej realności.

Potrzeba własnego domu już od dawna istniała, ponieważ w lokalu wynajętym nigdy Składnica nie była pewną, czy jej właściciel nie wypowie, lub czy przy sprzedaży nowy właściciel zechce kontrakt najmu odnowić. Zwłaszcza jednak nie można było w nieswoim domu przeprowadzić żadnych gruntownych adaptacyi, których magazyny zupełnie zaniedbane, koniecznie się domagały, by towary w nich złożone nie ulegały zepsuciu. Po długich pertraktacyach z właścicielem, doszedł wreszcie do skutku kontrakt kupna, który podpisano w lipcu roku 1918. Składnica kupiła realność złożoną z dwu domów (od ulicy Głównej i ul. nad Niwką) wspólnie z Czytelnią polską w Białej w ten sposób, iż trzy czwarte prawa własności przypadają na Składnicę a jedna czwarta na Czytelnię.

Lecz nietylko o tych techniczno-handlowych sprawach musiało się pamiętać i dążyć do utworzenia zdrowych podstaw.

Niemniej ważnem było zreorganizowanie naszego handlu polskiego po wsiach w Kółkach rolniczych. I tutaj składnica dała skuteczną inicyatywę. Sprawozdanie Dyrekcyi złożone na Walnem Zgromadzeniu w czerwcu r. 1918, domagało się wyraźnie zreorganizowania Kółek rolniczych po wsiach. Uchwalono wówczas rezolucyę, żądającą od Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych w Krakowie, by przenieść siedzibę Zarządu powiatowego Kółek roln. z Kęt do Białej, w której skupia się cały ruch wsi powiatu bialskiego.

Zarząd ten, któremu Składnica dała w swym domu pomieszczenie, rozpoczął zaraz energiczną działalność, by odrodzić i pobudzić do nowego życia nasze Kółka rolnicze.

Kończąc te krótkie uwagi o rozwoju i działalności Składnicy, musimy stwierdzić, że — choć cel wytknięty jeszcze nie osiągnięty w całości — stworzono jednak zdrowe i silne podstawy dla przyszłej działalności. I jakiekolwiek zarzuty mógłby ktoś wysuwać — jednego zaprzeczyć nie wolno, że z drogi prowadzącej do celu ani na krok się nie cofamy. Wiary, wytrwałości i dobrej woli — a osiągniemy go! C. d. n.

Moralność socyalistów.

Sposobem walki dość często przez socyalistów stosowanym jest napadanie na drugich i obrzucanie ich przezwiskami złodziei, łajdaków, drabów, kanalii itd.

W swej bezczelności dochodzą tak daleko, że skwapliwie wychwytują każdą bajkę czy to o katolikach, czy o księżach, czy wogóle o nieprzyjaznych sobie osobistościach. Jedna gazeta powtarza za drugą rozmaite bzdury, a sama od siebie dodaje rozmaite komentarze.

Niedawno np. „Tygodnik bialski" napisał artykuł p. t. „Obraz ludzkiej głupoty", rozumie się odbity żywcem z „Prawa ludu", który jest prawdziwym obrazem głupoty tych, którzy go pisali i wydrukować dali. Ludzie w pewnej parafii Królestwa (zapytujemy redakcyę „Tygodnika" w której? My tam napiszemy i spytamy się. Przyp. red.) mieli zjeść całą miarkę koniczyny która miała być z... Jerozolimy.

Szkoda, że pismak z „Tygodnika bialskiego" nie wylał sobie przedtem konewki zimnej wody na głowę, bo byłby oprzytomniał.

Na tej ich bladze i kłamstwie ludzie się poznają i wyłapią ją. Na dowód przytoczę następujący wypadek: W początku października roku 1906 (czy też 1907) ogłosił krakowski „Naprzód", że na Węgrzech musiano zamknąć pewien klasztor żeński z powodu łajdactw, jakie tam się odbywały.

Otóż było to kłamstwem od a do z. „Naprzód" przedrukował ją z pewnego żydowskiego piśmidła, które potem sromotnie musiało tę bajkę odwołać. Swego czasu będąc w Krakowie w r. 1898 o ciekawym słyszałem procesie. Oto socyaliści naklamali na ks. Jezuitów z Nowego Sącza, jakoby dopuszczali się niemoralnych czynów. Otóż sąd krakowski po przeprowadzeniu rozprawy skazał socyalistę dr. Józefa Lehmana na 8 miesięcy więzienia, Jana Malisza na 6 miesięcy, a znanego na bruku krakowskim agitatora Sułczewskiego na 4 mies. więzienia. We wrześniu roku 1906 został również skazany za obrazę czci na 5 miesięcy więzienia odpowiedzialny redaktor „Naprzodu" towarzysz Kaczanowski. Czy dziś się co zmieniło?

„Bialski Torkwemada"
za pozwoleniem „Red. Wyzwolenia."

Rozmaitości.

Cieszą się socyaliści z Wyzwolenia, że papież Benedykt XV. prosi Boga dla niem. socyalisty. Widzicie, jaki to papież wyrozumiały dla wszystkich, jak grzecznie odpowiada na list, nie jakiegoś tam socyalisty, bo o tem ani mowy w jednem lub drugim liście, lecz prezydenta Niemiec Eberta. Uczcie się z tego, że władzę należy uznawać „bo wszelka władza od Boga jest" — a papież prosi Boga o szczęście nie dla socyalisty, tylko o mądre, szczęśliwe rządy prezydenta dla dobra poddanych. Nie bałamućcie ludzi! A czy socyaliści „mądrze i sprawiedliwie rządzą" to my już wiemy, bośmy się przekonali np. za krótkiego panowania p. Moraczewskiego, z tego teroru i wichrzenia po fabrykach czerwonych albo ot takiego Cyrskiego w Lipniku.

Baczność robotnicy i rolnicy! Czy macie już listy kandydatów lub kandydatek do waszej rady gminnej. Czyście omówili sposób agitacyi, aby każdy z naszych ludzi szedł głosować na radców naszych. Robotnicy, małorolnicy, zamężne i dziewczęta wszystkie głosujcie razem na listę naszych kandydatów. Z wątpliwościami udajcie się do naszej redakcyi.

Z powiat. Rady gosp. donoszą nam, że od 22. maja otrzymał powiat 11 wagonów mąki rządowej i 2 wagony przez Impeks. Rozdzielono 121.054 kg., na nast. tydzień wypada 120 cnt. m. Mąka chlebowa jest z impeksu droższa, rządowa jest tylko pszeniczna, więc chleb na ten tydzień będzie na pół mieszany, bardzo ładny, ale będzie kosztował 5 K bochenek wagi 1·25 kg. Wybrano też nową Radę gospodarczą, według polecenia Ministerstwa aprowizacyi.

Kurs 7-miesięczny handlowy w Białej składa tą drogą serdeczne Bóg zapłać Czcigodnemu dyrektorowi tejże szkoły panu Deimlowi i całemu Szanownemu Gronu Profesorów za trudy i starania około wychowanków i przy tej okazyi ofiaruje na Dom katol. w Białej kwotę 43 K.

Do Kółek rolniczych. Zamiast cukru przydzielił rząd dla powiatu sacharynę, która w tych dniach nadejdzie.

Przydziały mąki, cukru i innych artykułów dla Kółek roln. odbywać się będą jak dotychczas wyłącznie przez Pow. Urząd gospodarczy przy Starostwie. Po asygnaty nie będą się jednakże Kółka zgłaszać do Starostwa, gdyż Składnica otrzyma stamtąd co tydzień zbiorowy wykaz przydzielonych poszczególnym Kółkom artykułów i według tego wykazu będzie je wydawać!

Do pszczelarzy! Pszczelarzom przypominamy drugie zebranie na stacyi w Białej w drugi dzień Zielonych Świąt, to jest w poniedziałek 9. czerwca o godz. 1/24 popoł. W razie niepogody zapewniona sala na zebranie. Wydział prosi, aby czytelnicy zawiadomili sąsiadów i znajomych.

Pierwsze listy z Ameryki od pięciu lat. Z Ameryki zwłaszcza z Kanady nadeszło do Polski przez Francyę dużo listów od tamtejszych Polaków dla krewnych i znajomych. W niejednym domu ten list będzie upragnionym gościem, ale niejednego domu lub rodziny może list całkiem nie znajdzie wskutek nieszczęść wojennych.

Paskarze w opałach. Czeski minister sprawiedliwości chce zaprowadzić u siebie sądy doraźne na paskarzy i wydawać wyroki w 24 godzinach. Majątki ich w razie udowodnionej winy mają być zabierane przez rząd. W Wiedniu kupcy ubrań i obuwia ze strachu sami obniżyli ceny i mają przez osobną kontrolę pilnować, czy się wszyscy stosują do tych cen.

Plaga panieńska. Podczas wojny zapełniły się sklepy, biura, kantory, kancelarye itd. pannami, które piszą na maszynach, ekspedyują, wydają bilety, rachują i podobne czynności wykonywują. I stąd to zapewne pochodzi, że gdy podasz administracyi dziennika swój adres, to ci go gruntownie przekręci; gdy napiszesz list, to ci go zwrócą z dopiskiem adresat nieznany (choć wszystkim znany) albo list poprostu zaginie; gdy prenumerujesz pismo codzienne, to je otrzymujesz co drugi dzień; gdy masz jakie rachunki przeprowadzić listownie, to musisz korespondować bez końca; przy kasie nie możesz się doczekać biletu; w sklepie zostaniesz zbesztanym za to, że śmiesz panny trudzić. Być pilną w pracy, to większy z pewnością patryotyzm — niż walczyć w legionach! Czy nie tak?

Okradziono biedną kobietę Bernaś; gdyby ktoś wiedział o tej kradzieży, prosimy donieść do redakcyi.

Adoracya Przenajśw. Sakramentu czyli 40-godzinne nabożeństwo, odbędzie się w dniach 8, 9. i 10. czerwca w bialańskim kościele. Polskie kazanie o 1/211 w niedz. i poniedz., o 6. we wtorek. Pewnie wszystkie stany, a zwłaszcza robotniczy, będą błagać Pana Zastępów o to wszystko, czego nam i naszej Ojczyźnie tak bardzo w dzisiejszej dobie brakuje.

Na Fundusz prasowy: p. W. 20 K.

Od redakcyi: P. R. 4 K otrzym.

Prenumerata „Naszego Tygodnika" do końca roku 8 K z przesyłką 10 K.

Dalsze korespondencye umieścimy w następnym numerze.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.